

KRONIKA

CHRONICLE

Wspomnienie o śp. Janie KOZIELCU (*1945 †2008)

Jan KOZIELEC urodził się 21 lipca 1945 roku w Tylmanowej w Gorcach, w rodzinie Tomaszka i Marii (z domu ZABRZESKIEJ). Od najmłodszych lat pomagał rodzicom w gospodarstwie. Ze względu na bardzo trudną sytuację materialną zmuszony był przerwać edukację, którą dokończył dopiero w wojsku. Po odbyciu służby powrócił do rodzinnego domu. Ciągły brak środków do życia zmusił go do krótkiego wyjazdu do Janikowa k. Inowrocławia aby tam wziąć udział w kampanii cukrowniczej w jesieni 1971 roku. Tego samego roku złożył podanie o przyjęcie do pracy w ówczesnym Zakładzie Zoologii Systematycznej i Doświadczalnej PAN w Krakowie. Od 1 maja 1972 roku rozpoczął tam pracę na stanowisku laboranta z przydziałem służbowym do preparatorni. Z początku mieszkał w stacji terenowej w Ojcowie na Złotej Górze, by później przenieść się do Krakowa na ulicę Pylną 6 (na skraju Lasu Wolskiego), gdzie mieszkał aż do śmierci.

Będąc wyjątkowo sprawnym manualnie, Jasiu (bo wszyscy tak do niego mówili) był nieocenionym pracownikiem technicznym. Cały czas podnosił też swoje kwalifikacje zawodowe uzyskując w 1978 roku tytuł mistrza elektromontera.

Zmarł nagle 23 czerwca 2008 roku w Krakowie w wieku zaledwie 62 lat. Spoczął w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym w Tylmanowej. Smutno nam bez niego.

Jasiu był cichym i pracowitym człowiekiem. Jego wielką pasją były od zawsze motyle. Mieszkając w Ojcowie a potem na Pylnej miał doskonałą okazję do regularnych, nocnych odłowów. Korzystał z tego skwapliwie. Często – nawet zimą – przychodził rano z ciekawymi informacjami co „przyszło do ekranu”. Pamiętam jak wielkim przeżyciem było dla niego dwukrotne w ciągu niespełna miesiąca (17 sierpnia i 10 września 2007 roku) złowienie do ekranu zainstalowanego na ścianie domu gdzie mieszkał, zmierzchnicy trupiej główki. Innym znowu razem zaskoczył nas informacją o pojawieniu się postojaka wiesiołkowca. Jego wielkie podekscytowanie udzielało się również nam w Instytucie, kiedy przez kilka dni komentowaliśmy między sobą te zdarzenia. Jasiu nie zbierał motyli jeżdżąc „po kraju”. Motyle nocne pochodziły w przeważającej części z odłowów na ul. Pylnej w Krakowie i dodatkowo ze stacji terenowej ISEZ PAN w Ojcowie. Motyle dzienne zbierał w Krakowie i okolicach również przy okazji częstych wyjazdów na ryby i grzyby. Cały swój zbiór jeszcze za życia przekazał naszemu instytutowi. Liczy on 40 gatunków i około 7500 okazów. Jest on obecnie zabezpieczony i jako kolekcja wydzielona wchodzi w skład zbiorów naukowych ISEZ PAN w Krakowie. Nie ma w nim gatunków nowych dla Polski, faunistycznych rzadkości jest również niewiele. Jego wielką naukową wartością jest jednak wyczerpująca informacja o faunie



Stacja terenowa ISEZ PAN w Ojcowie (2004). Od lewej siedzą: Ewa ŻYCHOWSKA, Jan KOZIELEC, dr Maria ROŻEK, dr hab. Ewa STWORZEWICZ, dr hab. Teresa TOMEK

motyli nocnych dużej aglomeracji miejskiej – Krakowa. Dane (okazy) były zbierane systematycznie przez wiele lat co również pozwalało uchwycić zmiany częstości występowania gatunków. Informacje zawarte w zbiorze mogą być wielką pomocą podczas przyszłych inwentaryzacji fauny motyli Krakowa.

Pracując wiele lat wraz z instytutowymi „motylarzami” Jasiu bardzo się z nimi zżył. Utrzymywał również ożywione kontakty z kilkoma małopolskimi amatorami, kolekcjonerami. Dzięki tej lepidopterologicznej aktywności i swej wielkiej życiowej zaradności stał się członkiem dwóch ekspedycji badawczych.

Celem pierwszej z nich była Korea Północna. Był to ósmy z serii piętnastu wyjazdów eksploratorskich pracowników instytutu mających na celu dogłębne poznanie fauny tego nieznanego dotychczas regionu świata. Trwała ona od 10 czerwca do 23 lipca 1985 roku. Tym razem oprócz Jaśka brali w niej udział również prof. Andrzej SZEPTYCKI (kierownik), prof. Michał WOJCIECHOWSKI i Edward PALIK. Zadaniem Jaśka i pana Edwarda było zbieranie motyli. Wywiązały się z niego znakomicie, wzbogacając kolekcję instytutu ponad 10. tysiącami okazów. Brali również udział w zbieraniu mrówek, chrząszczy i próbek zawierających faunę glebową. Zebrane m.in. podczas tej wyprawy motyle stały się częścią materiału wykorzystanego w publikacjach o lepidopterofaunie Półwyspu Koreańskiego.

Druga wyprawa pchnęła Jaśka w zupełnie inny rejon świata i ekstremalnie trudne warunki klimatyczno-bytowe. Było to Peru. Wraz z czterema innymi uczestnikami (w tym Markiem i Maćkiem KOPCIAMI, pracownikami ISEZ PAN) rozpoczął ją jesienią 1989 roku. Tak wspomina ten czas Roman ZAMORSKI, jeden ze współuczestników wyprawy:

„Z Polski wylecieliśmy 15 listopada 1989 roku. W Limie korzystaliśmy z płatnej gościny u rodziny Don ALBRIZZIO, którego córka studiowała wcześniej w Krakowie i znała język polski. Z Limy wyjechaliśmy 24 listopada, by po burzliwej pełnej przygód podróży przez Andy dotrzeć do Pucalpy nad Rio Ucajali. 27 listopada wyruszyliśmy z Pucalpy w sześciodniowy rejs po Ucajali i Amazonce do Iquitos, gdzie dotarliśmy 2 grudnia 1989. W Santa Maria del Ochijal znaleźliśmy się 5 grudnia i byliśmy tam do 19 stycznia 1990 roku. Do Polski wróciliśmy 3 lutego 1990 roku. Podczas wyprawy Jasio okazał się bardzo dobrym kompanem, zupełnie bezkonfliktowym. Bardzo polubili go mieszkańcy wioski i wiedząc, że jest kawalerem mieli w stosunku do niego plany matrymonialne. Jasio bardzo podobał się miejscowym kobietom. Wysoki blondyn z bródką, o niebieskich oczach przypominał im postać ze świętych obrazów. W jednym z odwiedzanych przez nas indiańskich domostw mieszkała stara panna (tak gdzieś około 22 lat). O mały włos a Jasiak by tam wsiąkł. Jej rodzice pokazywali już miejsce na obrzeżach wioski gdzie wybudują im chatę i wykarczują dla nich kawałek dżungli. Niestety (chyba niestety) Jasio się nie zdecydował na układanie sobie życia nad Amazonką. Miał inne plany. W drodze powrotnej do Europy miał zamiar zostać w Kanadzie i (chyba także) niestety nie został. W wiosce cały czas otoczony był chmurą dzieciaków.



Jasiu wśród Indian w Santa Maria del Ochijal (Peru, XII.1989)

Lubił z nimi żartować i bawić się. Zdobył sobie opinię złotej rączki po tym jak reanimował starą, zardzewiałą (jedyną w wiosce) piłę motorową. Piła była w opłakanym stanie, długo nieużywana. Zaraz po jej uruchomieniu ściął grube drzewo w centrum wioski i pociął je na kawałki czym zachwycił Indian. Po zachodzie słońca czasami paliliśmy nad brzegiem Amazonki ognisko. Dawało nam wytchnienie od komarów, ale także było okazją do długich roz-

mów. Jasio miał wiele bardzo zabawnych historyjek, którymi nas raczył. Często opowiadał o swoim wyjeździe z Edziem PALIKIEM do Korei Północnej. Mogę jeszcze tylko dodać, że był niezwykle bystrym obserwatorem i dostrzegał wiele rzeczy które nam umykały. Dla entomologa terenowca to bardzo przydatna cecha. No i oczywiście kochał motyle, za którymi wcześniej uganiał się po zielonych, a teraz zapewne po niebieskich łąkach.”

Łukasz PRZYBYŁOWICZ, Inst. Syst. i Ewol. Zwierząt PAN, Kraków